Nr. 5. WARSZAWA, 3 lutego, roku 1917. **Rocznik 52.**

ZORZA

PISMO TYGODNIOWE DLA WSZYSTKICH
OSWIATOWE, GOSPODARCZE, SPOŁECZNE I POLITYCZNE

PRZEDPŁATA:

w Warszawie	rocznie rb. 3.—,	półr. rb. 1.50,	kwart. rb. 0.75
w okupacyi Niemieckiej . . .	„ rb. 4.—,	„ rb. 2.—,	„ rb. 1.—
w „ Austryjackiej i w Austryi	„ k. 18.—,	„ kor. 9.—,	„ k. 4.50
w Poznaniu i w Państwie Niemieckiem	„ m. 10.—,	„ mk. 5.—,	„ mk. 2.50

Za odnoszenie do domu dopłaca się po kop. 5 mies.

Numer pojedyńczy „Zorzy“ kosztuje w Warszawie 16 groszy— na prowincyi 20 groszy

Na warunkach powyższych zamawiać można „Zorzę“ w redakcyi, we wszystkich księgarniach i we wszystkich biurach pocztowych.

ARTYKUŁY, LISTY, KOMUNIKATY I T. P. PROSIMY PRZESYŁAĆ POD ADRESEM:
REDAKCYA „ZORZY“ ŚWIĘTOKRZYSKA 17. HENRYK CHODYNICKI.

WYCHODZI OD R. 1866. **Jednością i Pracą!**



Fotografia powyższa przedstawia legionistów odpoczywaiących w koszarach po trudach wojennych.

Do naszych prenumeratorów.

Zawiadamiamy prenumeratorów i odbiorców naszych, że

z odbioru przysłanych przez pocztę pieniędzy zawsze kwitujemy

albo w „Zorzy“ albo na pocztówkach.

Jeżeli więc, który z prenumeratorów pieniądze pocztą wysłał, a nie był wymieniony w „Zorzy“ ani też nie otrzymał od nas pocztówki to, oznacza, że jego

pieniądze do Redakcyi nie doszły.

Prosimy takich prenumeratorów, aby zaraz udali się na pocztę i zapytali, co się stało z ich pieniędzmi, to jest komu były wydane.

Jak mamy obecnie postępować

i jakie znaczenie ma Rada Stanu.

Zaczynają się powoli ziszczać pragnienia tylu milionów polaków. Po zapowiedzi niepodległego Królestwa w dniu 5 listopada wchodzi już pierwszemi krokami czyn i zjawiają się początki tego, co nam potrzebne do dalszego życia.

Jak wiemy, w połowie Stycznia rozpoczęła swoje czynności Tymczasowa Rada Stanu, najwyższa władza polska. Rada Stanu nie jest jeszcze zupełnym i stałym rządem, ale powołanie jej jest sprawą bardzo ważną dla naszej przyszłości, bo w tej Radzie zyskujemy tymczasowy najwyższy zarząd naszych spraw; oraz zaczątek stałego rządu polskiego. Tymczasowa Rada Stanu bowiem będzie dążyła do ożywienia gospodarstwa krajowego, do odbudowy zniszczonych siedzib i ognisk pracy, jednem słowem do tego, aby nasze gospodarstwo możliwie najszybciej nietylko doprowadzić do stanu przedwojennego, ale położyć podwaliny dla dalszego rozwoju. Tymczasowa Rada Stanu będzie także przygotowywać sejm, ustanawiający prawa, będzie tworzyć ochotniczą armię polską, będzie organizować skarb i wszystkie oddziały zarządu krajem. To wszystko jest tworzeniem Królestwa Polskiego, jest przygotowywaniem wszystkich urządzeń państwowych, które później zostaną oddane stałemu rządowi i sejmowi polskiemu. Więc po tylu latach niewoli zyskujemy zaczątek prawowitej władzy państwowej polskiej. Przed nami staje nasza władza polska, rodzona, na miejsce ojczymów. To serca nasze napełnia radością i wiarą w przyszłość.

Tymczasowa Rada Stanu w odezwie swojej, podanej w poprzednim numerze „Zorzy“, powiada, że rozumie, jak wielką jest jej odpowiedzialność i jak ważne są zadania, które przypadają jej do spełnienia. Ażeby Rada Stanu mogła wypełnić wszystkie zamierzenia potrzeba jej współdziałania całego narodu, bo skutki pracy Rady Stanu będą tem większe, im większe będzie zrozumienie i poparcie jej przez całe społeczeństwo, jeżeli je zrozumie i poprze lud cały.

Tymczasowa Rada Stanu w swojej odezwie do narodu zapowiedziała, że troszczyć się będzie o cały naród, a więc i o cały lud; ogłosiła ona że będzie dążyć do utworzenia państwa, zbudowanego na podstawie równouprawnienia wszystkich obywateli, do stworzenia władzy państwowej, opartej na czynnem współudziale szerokich mas ludowych. Widzimy więc z tej odezwy, że tymczasowy nasz rząd i rząd przyszły naprawdę dążyć będą do zapewnienia nam, ludowi, praw i równości obywatelskiej i dlatego powinniśmy nie szczędzić żadnego wysiłku, chęci i ofiary, ażeby rządy polskie jaknajszybciej objęły wszystkie nasze sprawy. My, lud wiejski, my milionowe rzesze, z dumą wolnych polaków przystąpmy do budowania własnego gmachu ojczystego, własnego państwa. W budowie tej niech nam przyświeca parę cnót, które pozwolą nam na szybkie urzeczywistnienie naszych chceń i zamiarów.

Pierwszemi cnotami na czasy obecne niech będą karność i posłuszeństwo. Obecnie mamy tymczasowy rząd, złożony z naszych rodaków, znanych z rozumu i chęci służenia krajowi; w skład tego tymczasowego rządu wchodzą także rozumni i prawi nasi bracia ze wsi — więc śmiało możemy wierzyć, że ta polska władza działać będzie na pożytek narodu i dlatego winniśmy jej słuchać i wykonywać, co ona nam poleci. Wtedy bowiem będziemy wzrastać w wielką moc i iść będziemy ku szczęśliwej przyszłości; jeżeli jedni, postawieni u steru, będą rozkazywać rozumnie i działać dla dobra ojczyzny, a inni będą wypełniać z całą sumiennością wskazania swych kierowników; jeżeli będzie rząd z narodem, a naród z rządem; jeżeli wszyscy razem iść będą po drodze dobra narodowego, po drodze dobra wszystkich obywateli kraju. Nam słuchać potrzeba tych, co postawieni są u steru i słuchać ich jednych, bo przysłowie mówi: „gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść“.

Nasz chłopski zdrowy rozum i rozsądek dobrze to pojmuje, co znaczy: karność, porządek i posłuszeństwo, bo kiedy nasi bracia ze wsi w listopadzie wielką liczbą zjawili się na wielki wiec ludowy w Warszawie, to powiedzieli, że najzupełniej słuchać będziemy polskiej własnej władzy i gotowi jesteśmy wypełnić jej wszystkie rozporządzenia. To posłuszeństwo i karność konieczne są szczególnie w czasach takich. jak dziś, w czasach tak ciężkich i niebezpiecznych. Starożytni rzymianie, miłujący nadewszystko swobodę, w czasach groźnych podczas wojny poddawali się najsurowszym rządom i powoływali w czasach niebezpiecznych do rządu jednego człowieka, którego nazywali dyktatorem, a któremu dawali nieograniczoną władzę nad sobą. Nas w dawnej Polsce najwięcej gubiły bezład i te niesłuchanie się,

rozprawianie i sejmikowanie każdego z osobna. My tego błędu powtarzać nie możemy.

Cnotami naszemi w obecnych czasach winny być także: cierpliwość i ofiarność.

Słusznie w odezwie Rady Stanu powiedziano że „spełnienie wielkich zadań wymaga od społeczeństwa wielkich ofiar“, o czem szczególnie dzisiaj trzeba pamiętać. Wiemy bowiem dobrze w jak ciężkich czasach budujemy gmach naszego państwa, widzimy, że rozpoczynamy wszystko prawie od samego początku, nie mając jeszcze nic; i to rozpoczynamy budowę prawie na gruzach, na spaleniskach.

My, wieśniacy, którzy w czasach dzisiejszych codziennie spotykamy się z własnemi trudami i kłopotami tak ciężkiemi dla niejednego, my, którzy nieraz widzieliśmy, jakie trudności mają ci, co dopiero gospodarstwo obejmują, a zwłaszcza ci, co po spaleniu muszą się odbudowywać, my, wieśniacy, możemy mieć dokładne pojęcie o trudnościach budowania państwa w czasach dzisiejszych. Dlatego też my, rozumiejąc to wszystko, uzbrójmy się w cierpliwość i ze swoją nieugiętą wytrzymałością chłopską, oraz z ofiarnością, która niedawno w nas się rozwija, idźmy krok za krokiem do budowy własnego państwa. Do budowy własnego Królestwa idźmy ze zrozumieniem na każdem miejscu, w każdym czasie, że aby mieszkać w porządnem własnem mieszkaniu, najprzód trzeba go zbudować, a chcąc mieć zbiory trzeba najpierw rzucać ziarno siewne w rolę, trzeba wkładać w nią trud i pracę. To wszystko głęboko weźmy do serca i do budowy własnego gmachu narodowego idźmy, pamiętając to zakończenie odezwy Rady Stanu: „Wszystkich synów potrzebuje dzisiaj ojczyzna i nikomu od służby dla Niej uchylać się nie wolno. W poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem i Narodem przystąpmy wszyscy do pracy, abyśmy Polskę wolną i dostojną, jako trwałe dziedzictwo przekazać mogli pokoleniom potomnym“.

Chłop ze wsi Winiar pod Sandomierzem.

Jan Smoła.

W Gromniczną.

Stoi nam ziemia w przecudnej bieli...
Pola i łąki, zwykłe o wiośnie
Zakwitać bujną zielenią,
Dziś — w słońcu świecą się, mienią,
Bogate siłą, co rośnie...
Las białe, lśniące wdział pióropusze,
Rzeka pod lodem zbielała,
Biel — chaty wiejskie nakryła,
Jakby je z pyłu, z błota obmyli,
W śnieg utulili,
Święci anieli.
W zadumie zda się dziś ziemia miła
I wioska cała
I ludzkie dusze...

*

Dzwon się odezwał z wieży kościoła
I dźwięczy zblizka, drga w dali,
Na pamiątkowe Maryi Święto
Do oczyszczenia serc wszystkich woła.
I płyną zewsząd w barwnej odzieży
Kobiety, młode dziewczęta,
Parobcy, czy gospodarze
Sami, czy w parze.
We drzwiach otwartych pokłon oddali,
Czcią otaczają Boga swojego
Umęczonego,
Czcią otaczają Królową Swoją
Niepokalaną.
Z niejednych źrenic łza się potoczy,
Niejedna dusza zapłacze...
A Marya leczy ból, co je toczy,
Pociesza dole tułacze
W dniu swego święta.
I błyszczą oczy, i płoną lica,
W modle serdecznej, gorącej,
Jak gorejąca, jasna gromnica,
Jak ten jej blask migocący.

*

Gromnica płonie nam światłem wiary
I obietnicą zbawienia...
Więc wioska święci obyczaj stary
W śnie rozmodlenia...
Więc każdy niesie, od wiatru chroniąc,
Po przez biel śnieżną do chaty
Gromnicę, co łzy woskowe roniąc,
Świeciła ojcom przed laty.
Na straż serdeczną, co płoszy cienie
Na odrodzenie...

Józefa Putiatycka.



MATKA BOSKA GROMNICZNA.

Listy naszych Czytelników.

O gospodzie polskiej, bibliotece i szkole.

parafii Sochocin (pow. Płoński ziemi Warszawskiej.

W naszej parafii jest sześć szkół. Z nich na pierwszem miejscu stawiam szkołę w Sochocinie. Nauczycielem jej jest p. profesor Maławski, który należy do Gminnej Rady Opiekuńczej. Dawny budynek szkolny jest zrujnowany i obdrapany. A szkoda, bo, gdyby był w dobrym stanie, to mógłby pomieścić o wiele więcej dzieci, niż ten, w którym obecnie odbywa się nauka. W obecnej szkole jest przepełnienie i skutkiem tego nauczyciel musi prowadzić naukę na dwie zmiany: na pierwszej jest siedemdziesięcioro dwoje dzieci, a na drugiej czterdzieścioro. P. Maławski pracuje nie tylko w szkole nad dziatwą, ale oprócz tego prowadzi bibliotekę, w której jest książek 500 tomów. Biblioteka ta nosi nazwę: „imienia Kraszewskiego“; została ona otwartą w dniu 1-ym listopada i odrazu zjednała sobie wielu, bo aż 300 czytelników. Wśród nich są i starsi mężczyźni i młodzież i kobiety. Czytelnicy opłacają po kopiejce od książki; z tych opłat zebrano już w listopadzie 10 rb., za które to pieniądze będą sprowadzone nowe książki. Jest zamiar podniesienia opłaty czytelników, a to w tym celu, aby można było zakupywać więcej nowych książek Do pomyśnego rozwoju Biblioteki i wogóle do coraz większego zamiłowania wśród starszych i młodzieży do czytania przyczynia się bardzo p. Maławski, któremu się należy od nas stare polskie „Bóg zapłać.”

Przy bibliotece mamy gospodę, czyli herbaciarnię, w którek człek może się rozgrzać szklanką gorącej herbaty, pogawędzić i gazetę przeczytać. Wódki ani piwa niema w tej naszej prawdziwej polskiej gospodzie. Taka gospoda powinna być urządzona w każdej większej wsi polskiej—przyczyniłoby się to bardzo do podniesienia oświaty i dobrobytu naszego.

W Sochocinie mamy też ochronkę, do której uczęszcza sześdziesięcioro dzieci. Tak to gospodarze tutejsi dbają, aby ich dziatwa nie traciła darmo czasu i nie wałęsała się, ale oświecała w szkółce czy w ochronce swe młodociane umysły. Tacy rodzice w starszych latach będą mieć ze swoich dzieci osłodę i pociechę; nie będzie ich nękać tak, jak nas dzisiaj niedola i bieda.

Obyż młodzież całego Królestwa naszego była tak wyszkoloną, jak ją będziemy mieć w parafii Sochockiej. Niech zdobywa naukę. niech uszlachetnia duszę swoją, niech poznaje swój kraj ojczysty i niech go umiłuje całem sercem i duszą. Niech wyrasta na prawdziwych, a nie malowanych Polaków. A wtedy staniemy się świiatłym i silnym Narodem!

Z pow. Sokołowskiego ziemi Siedleckiej.

Dnia 31-go grudnia i 1-go stycznia odbyły się w Natolinie (ziemia Siedlecka) przedstawienia „Szopki“ Or-ota. Odegrały ją dzieci z tutejszych szkółek: dworskiej i wiejskiej

Grały nad podziw dobrze. Grą kierowały nauczycielski miejscowe p. Janina Melichówna i panny Kwiatkowskie. Dochód z przedstawień, dość pokaźny, przeznaczono na szkoły.

Na przedstawieniu był liczny zjazd obywatelstwa oraz duchowieństwa przybyło, także wielu wlelu włościan z okolicy.

Ziemia Siedlecka krząta się żyw, zakładania szkół ludowych. Tak np. gmina Karczew założyła dwanaście szkół jeszcze w przeszłym roku. Za przykładem gminy Karczew poszła gmina Przesmyki i Łysów, otwieraniem tych szkół, pomimo ciężkich warunków komunikacyjnych i gospodarczych zajmuje w gminie Karczew ks. W. Kamiński z Knychówka a w gninie Łysów i Przesmyki, pp. Grodziccy, Chiżyńscy, ks. proboszcz Ufnalski z Przesmyk i pp. Fonberg.

Założyli oni wraz z tutejszymi włościanami opieki szkolne, które troszczą się, aby praca raz zaczęta nie upadła. Wszyscy w gminie postanowili opodatkować się po 50 kop. z morga na rzecz tych szkół i rególarnie wpłacają ten podatek.

Ł. M.

Podziękowanie.

Do Członków „Czytelni Ludowej“
w Jastkowie.

Towarzystwo „Kropla mleka“ w Warszawie niniejszem składa serdeczne podziękowanie za ofiarę złożoną na korzyść Towarzystwa (w sumie rb. 10 kop. 41 oraz 41 kor. 80 hal.) za pośrednictwem Redakcyi „Zorzy“.

Przewodnicząca „Kropli Mleka“:
Dr. Szczawińska.

(Nazwiska ofiarodawców i spis składek podaliśmy w Nr. 4 „Zorzy“.)

Orędzie pokojowe prezydenta Wilsona.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Wiison wypowiedział w senacie, czyli w najwyższym amerykańskim urzędzie prawodawczym przemowę, której treść poniżej podajemy.

Panowie Senatorowie!

W dniu 18 grudnia roku zeszłego zwróciłem się do rządów wszystkich państw wojujących z prośbą o podanie warunków, jakieby mi się wydawały możliwe do zawarcia pokoju.

Państwa centralne odpowiedziały na tę moją prośbę tylko tyle, że są gotowe nawiązać rokowania pokojowe na naradzie o warunkach pokojowych.

Państwa koalicyi w swojej odpowiedzi podały w ogólnych zarysach, ale dokładnie i nawet ze szczegółami te zarządzenia, rękojmie i zadosyćuczynienia, które są według nich niezbędne do zadawalającego wyrównania sporu. W ten sposób zbliżyliśmy się znacznie do rozważania podstaw pokoju, który ma tę wojnę zakończyć. (Czyli innemi słowa: zbliżyliśmy się do narady, na której zostanie zawarty pokój). Zbliżyliśmy się również do rozważania ugody międzynarowej, która następnie ma świat utrzymać na wodzy.

(Prezydent Wilson mówił tu prawdopodobnie o takiej ugodzie, którąby wszystkie spory między państwami poddawała pod sąd międzynarodowy, i którąby zakazywała państwom utrzymywania armii i toczenia wojen).

We wszystkich rozważaniach pokojowych przyznano zgodnie, że podczas obrad pokojowych musi być zawarta taka umowa, która uniemożliwi powtórzenie się kiedykolwiek w przyszłości takiej katastrofy, jak wojna obecna. Każdy przyjaciel ludzkości, każdy człowiek rozsądny i rozważny musi taką umowę uznać za niezbędną.

Stany Zjednoczone nie mogą i nie chcą uchylać się od pracy nad zawarciem takiej ugody. Ale musimy (t. j. Stany Zjednoczone) wyjawić i sobie i innym narodom, w jakich warunkach gotowi jesteśmy podjąć się tej pracy. Musimy naszą powagę i naszą moc dołączyć do powagi i mocy innych narodów, aby zabezpieczyć pokój i sprawiedliwość na całym świecie. Rząd nasz (t. j. Rząd Stanów Zjednoczonych) musi z góry otwarcie przedstawić warunki, z któremi zwróci się do swego narodu o przyzwolenie uroczystego przystąpienienia Stanów Zjednoczonych do Związku pokojowego. Wojna obecna musi się przedewszystkiem skończyć, ale szczerość i uczciwy wzgląd na to co świat pomyśli zobowiązuje nas (t. j. amerykanów) do oświadczenia, że amerykanom nie jest wszystko jedno, na jakich warunkach wojna będzie ukończona.

Umowy i układy, które ją zakończą muszą zasługiwać na to, aby były zabezpieczone i poręczone. Musi to być pokój, który przyjmie ludzkość cała, który będzie zgodny z interesami i dążeniami nie tylko tych narodów, które toczą wojnę... Uważam za rzecz pewną (mówił dalej prezydent Wilson), że zwykła uwowa pokojowa między państwami wojującemi nie zadowolni nawet ich samych. Taka zwyczajna umowa nie zapewniłaby trwałego pokoju. Potrzeba będzie stworzyć *potęgę*, którąby była rękojmią trwałości układów, potęgę tak wielką, aby żadne państwo, żaden z toczących obecnie wojnę narodów żaden związek narodów nie mógł się tej potędze sprzeciwić. Jeśli pokój, który niebawem ma być zawarty — ma być trwały to musi być zabezpieczony przez zorganizowaną większość państw.

Cała sprawa pokojowa przedstawia się w sposób następujący: Musi powstać stowarzyszenie państw, nie zorganizowane współzawodnictwo, (jak to było przed wojną), lecz zorganizowana społeczność.

Na szczęście kierowicy obu stron walczących oświadczyli, że nie chcą zniszczenia lub poniżenia swoich przeciwników. Należy to rozumieć w ten sposób, *pokój musi być zawarty bez zwycięstwa*, (to znaczy, że żadna ze stron walczących nie może przy zawarciu pokoju uchodzić za stronę zwycięską), a to dlatego, że pokój taki byłby przyjęty przez stronę zwyciężoną z uczuciem upokorzenia i nie byłby trwały.

Jedynie bowiem pokój zawarty między równymi może być trwałym, gdyż zasadą pokoju jest równowaga i wspólny udział w zyskach. Szczere stosunki między ludami wymagają dla zawarcia trwałego pokoju słusznego załatwienia sporu o różne obszary ziemi i roztrzygnięcia sporów politycznych i narodowych.

Ta równowaga narodów między któremi ma być zawarty pokój, musi być oparta na jednakowych prawach tych narodów. Warunki pokoju nie mogą wytwarzać różnicy między narodami wielkiemi a małemi, między słabemi, a silnemi. Prawo musi się oprzeć na wszystkich narodach. Rzecz prosta, że nie może być przytem mowy, aby wszystkie państwa posiadały jednakowe obszary ziemi i aby były jednakowo silne. Muszą jednak mieć wszystkie równą ilość praw. Każdy rząd ma swoją sprawiedliwą moc od swoich poddanych. Żaden władca nie ma prawa odstępować swoich poddanych drugiemu, bo oni nie są jego własnością. Uważam np. za rzecz pewną, że *wszyscy zgodzą się na to, iż Polska musi być niepodległą i że musi być poręczona pewność życia, wiary i społecznego rozwoju tego narodu*. Każdy naród musi mieć dostęp do morza. Państwa nie graniczące z morzem muszą również mieć do niego dostęp przez drogi neutralne, nie należące do żadnego państwa, a pozostające pod opieką wszystkich. Drogi morskie muszą być otwarte dla wszystkich.

Wolna komunikacya między narodami jest jednym z najważniejszych warunków pokojowych.

Aby każdy miał bezpieczny dojazd do morza i aby swobodnie mógł dróg morskich używać potrzeba na całym świecie ograniczyć zbrojenia morskie (t. j. budowę pancernych okrętów). Przeprowadzenie tej sprawy nie będzie trudnem, jeżeli wszystkie rządy zechcą szczerze dojść do porozumienia.

Również musi nastąpić zmniejszenie armii lądowych i zbrojeń wojskowych, jeżeli pokój ma ma być prawdziwy i trwały. Bez ustępstw i ofiar pokoju zawrzeć nie można.

Nie utrwali się uczucie bezpieczeństwa i równości między narodami, jeżeli w dalszym ciągu trwać będą wielkie zbrojenia wojskowe. Jestem może jedynym naczelnikiem rządu, (mówił dalej prezydent Wilson), jedynem politykiem który może mówić o tych sprawach swobodnie i nie potrzebuje nic zatajać.

Przemawiam, jako człowiek prywatny, ale równocześnie jako naczelnik wielkiego narodu. Jestem przekonany, że powiedziałem to, czego

odemnie oczekiwał naród Stanów Zjednoczonych. Sądzę i mam nadzieję, że przemawiam też w obronie swobody ludzkości i wszelkich dążeń do wolności u wszystkich narodów. Przemawiam też jak sądzę, w duchu ludności wszystkich krajów, która nie mogła dotąd powiedzieć, co czuje z powodu zniszczenia i ruiny, która ją nawiedziła.

Proponuję, aby żaden naród nie dążył do narzucania swoich sposobów rządzenia innemu narodowi; aby każdy naród, wielki czy mały mógł swobodnie bez przeszkody sam stanowić o tem, w jaki sposób ma być rządzony.

Proponuję, aby w przyszłości narody nie zawierały między sobą związków (przymierzy i koalicyi). Gdy wszystkie zjednoczą się w jednym duchu, to wszystkie działać będą we wspólnym interesie i będą niejako związane jednem powszechnem przymierzem.

Proponuję, aby rządy we wszystkich państwach były sprawowane za zgodą ludności; proponuję swobodę mórz, ograniczenie zbrojeń, aby wojsko i marynarka były jedynie zabezpieczeniem porządku, nie zaś narzędziem zaczepki.

To są amerykańskie podstawy i dążenia. Innych bronić nie będziemy. To są podstawy i zasady ludzi przewidujących, mężczyzn i kobiet wszelkiego stanu, we wszystkich społeczeństwach nowoczesnych, oświeconych. To są podstawy ludzkości i muszą być w życie wprowadzone."

Przegląd polityczny i wojenny.

Życzenia Ojca Świętego dla prezydenta Wilsona.

Ojciec Święty polecił wyrazić prezydentowi Wilsonowi życzenia pomyślności za trudy poniesione w sprawie pokoju. Prezydent Stanów Zjednoczonych przesłał przez posła hiszpańskiego podziękowanie Papieżowi za życzenia.

Ugoda między Austryą a Węgrami.

Pomiędzy rządem austryjackim a węgierskim zawarto ugodę w rozmaitych sprawach gospodarczych i politycznych. Ugoda ta została zawarta w tym celu, aby rząd monarchii Austryjacko-Węgierskiej mógł zawrzeć nowy traktat gospodarczy z Rzeszą Niemiecką. Bez zgody Królestwa Węgierskiego Austrya sama nie mogła z państwem niemieckiem takiego traktatu zawrzeć i dlatego musiała najpierw zawrzeć odpowiednią ugodę z Węgrami.

Pogłoska o śmierci generała Brusiłowa.

Do Szwecyi przedostała się z Rosyi pogłoska o tem, że znakomity generał Brusiłow odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Podobno gen. Brusiłow zastrzelił się wróciwszy z wielkiej kwatery głównej, gdzie miał rozmowę z cesarzem Mikołajem.

Współudział Japonii w wojnie.

Znakomity gazeciarz japoński, N. Kato powiedział niedawno, że Japonia nie wysyłała dotychczas swoich wojsk na fronty europejskie dlatego, bo uważała, że koalicya da sobie sama radę z państwami centralnemi. Gdyby jednak okazało się, że tego potrzeba, to Japonia gotowa jest przysłać swoje wojska do Europy. Japonia na potrzeby wojny europejskiej oddała cały swój przemysł. Oprócz arsenałów rządowych tysiące fabryk prywatnych zajętych jest dniem i nocą wyrobem materyałów wojennych dla koalicyi. Japonia wyświadcza także koalicyi wielkie przysługi pieniężne.

Sprawa grecka.

Rząd grecki przesłał przedstawicielom państw koalicyi urzędowe oświadczenie, w którem powiada, że uroczyście przeprasza rządy Francyi, Anglii, Włoch i Rosyi za wydarzenia, które zaszły w Atenach w dniu 1 grudnia 1916 r. Jak wiadomo w dniu tym wybuchło w stolicy Grecyi powstanie przeciw koalicyi. Wojsko greckie i uzbrojona ludność wyparły z miasta załogę francuską i zmusiły posłów koalicyi do szukania schronienia na okrętach. To uroczyste przeproszenie koalicyi przez Grecyę jest bardzo zręcznym postępkiem politycznym.

Jak wiadomo bowiem koalicya ogłosiła, że dopóty nie pozwoli do Grecyi przywozić żywności, dopóki rząd grecki nie rozbroi większości swojej armii i nie spełni rozmaitych innych żądań koalicyi. Rząd grecki armii swojej nie rozbroił, wykręcając się tem, że nie pozwala na to ludność, psująca koleje, któremi rozbrojona armia miała być prewożona na Peloponezki półwysep. Natomiast przeprosił uroczyście koalicyę i w ten sposób stara się wywinąć od spełnienia jej żądań.

Wieści z wojny.

Ze wschodniej, czyli rosyjskiej widowni wojny.

Według urzędowych doniesień niemieckich i austryjackich dnia 22 stycznia odparto pod Frydrychsztatem nad rzeką Dźwiną oddział strzelców rosyjskich.

Dnia 23 stycznia rozproszyli niemcy podjazd rosyjski, który pod Dźwińskiem wtargnął do wysuniętych naprzód linii niemieckich.

Dnia 24 stycznia toczyły się drobne walki pod Rygą.

Dnia 25 stycznia niemcy zdobyli pod Rygą kilka rosyjskich stanowisk na szerokości 10 wiorst. Wzięli 117 jeńców i 13 karabinów maszynowych. Także na zachód od Łucka oddział niemiecki wtargnął do rowów rosyjskich i wziął 14 jeńców.

Z rumuńskiej widowni wojny.

Według urzędowych doniesień niemieckich i austryjackich dnia 22 stycznia armia jen. Makenzena odparła rumunów nad rzeką Putną

Dnia 23 stycznia w Dobrudży wojsko bułgarskie przeszło pod miastem Tulceą przez Dunaj i na północnym brzegu odparło ataki rosyjskie.

Dnia 24 stycznia armia jenerała Makenzena cofnęła się cokolwiek na północ od Tulcei.

Dnia 25 stycznia — nie zaszło nic ważnego.

Co opowiadają rosyanie?

Dnia 20 stycznia na rosyjsko niemieckiej widowni wojny toczyła się tylko wymiana strzałów.

W Rumunii udaremniono niemcom natarcie w okolicy Barasu.

Dnia 21 stycznia wywiadowcy rosyjscy wykłuli bagnetami część oddziału austryjackiego pod Stanisławowem (w Galicyi). Pozatem na niemiecko-rosyjskiej widowni wojny toczyła się głównie tylko walka armatnia. Na froncie rumuńskim nie zaszło nic ważnego.

Dnia 23 stycznia w okolicach Rygi niemcy przebrani w białe płaszcze, niewidoczne na śniegu natarli na rosyan, ale zostali odparci. Nad Stochodem, w okolicy Świdnik dotarli wywiadowcy rosyjscy do drugiej linii stanowisk niemieckich.

Z zachodniej, czyli francuskiej widowni wojny.

Według urzędowych doniesień niemieckich dnia 22 stycznia odparto pod Lens słaby atak angielski.

Dnia 23 stycznia niemcy wtargnęli pod Armantjer do okopów francuskich. Wzięli kilku jeńców i karabiny maszynowe.

Dnia 24 stycznia — nic ważnego.

Dnia 25 stycznia pod miastem Reims i na wzgórzu Combres niemcy wtargnęli do stanowisk francuskich i wrócili ztamtąd z jeńcami i karabinami maszynowemi.

Doniesienia francuskie i angielskie.

Dnia 20 stycznia francuzi wywołali w górach Argońskich wybuch miny. Pod miastem Suasą wtargnąwszy do rowów niemieckich wzięli francuzi jeńców.

Dnia poprzedniego anglicy rozproszyli patrol niemiecki pod Fokisar (Fauquissart).

Dnia 21 stycznia spełzł na niczem dwukrotny atak niemiecki na prawym brzegu Mozy, pod lasem Carriere.

Dnia 22 stycznia toczyła się tylko walka armatnia.

Dnia 23 stycznia pomiędzy górami Argońskiemi a rzeką Esn (Aisne) toczyła się walka artyleryi. Francuzi zaatakowali niemców w okolicy Rectincourt (Rektękur).

Dnia 24 stycznia powiodło się francuzom kilka ataków w Szampanii.

Bunt w wojsku rosyjskiem pod Rygą.

Jeden z żołnierzy rosyjskich, wzięty przez niemców do niewoli pod Rygą zeznał, że podczas ostatnich walk pod tem miastem strzelcy syberyjscy odmówili posłuszeństwa swoim dowódcom i nie chcieli atakować niemców. Zbuntował się cały batalion. Wobec tego wycofano z linii bojowej cały zbuntowany oddział i rozbrojono go na tyłach frontu. 24 żołnierzy ze zbuntowanego batalionu rozstrzelano. Resztę wywieziono w głąb Rosyi.

Ze stoł. m. Warszawy.

Obchód rocznicy powstania styczniowego.

W dniu 21 stycznia święciła stolica Polski uroczyście 54 rocznicę ostatniego powstania narodu polskiego przeciw Rosyi.

W nowopoświęconym kościele przy ulicy Długiej, który dawniej był soborem prawosławnym, a obecnie został oddany wojsku polskiemu, jako kościół garnizonowy — odbyło się uroczyste nabożeństwo za pomyślność oręża polskiego. Świątynia wypełniła się po brzegi wiernymi. W prezbiteryum zajęli miejsca członkowie Rady Stanu, przedstawiciele władz niemieckich i austro-węgierskich, komenda legionów, weterani z r. 1863, prezes Rady Miejskiej i wiele innych osób zaproszonych.

W nawie głównej ustawiły się delegacye stronnictw politycznych oraz licznych zrzeszeń. Wzdłuż kościoła stali w dwu rzędach legioniści. Mszę Świętą odprawił jeden z księży kapelanów legionowych. Podczas Mszy śpiewacy z teatrów Warszawskich odśpiewali na chórze pieśni religijne, a po skończonem nabożeństwie orkiestra legionowa odegrała hymn „Boże coś Polskę”. Po Mszy Świętej członkowie Rady Stanu wsiedli do samochodu i pojechali do cytadeli warszawskiej. Tam, u stóp krzyża, stojącego na miejscu, na którem z rozkazu rządu rosyjskiego powieszono naczelnika rządu powstańczego Trauguta i innych przywódców powstania — złożyli członkowie Rady Stanu wspaniały wieniec dla uczczenia pamięci owych męczenników narodowych.

We wszystkich szkołach warszawskich, w wielu organizacyach, zrzeszeniach i stowarzyszeniach społecznych, politycznych, oświatowych, gospodarczych i zawodowych — wygłoszono wykłady, odczyty i pogadanki o powstaniu styczniowem.

Jeden z piękniejszych obchodów urządziło Towarzystwo nauczycieli szkół początkowych. Podczas tego obchodu postanowiło warszawskie nauczycielstwo początkowe opodatkować się dobrowolnie na rzecz polskiego skarbu wojskowego.

Ofiary na polski skarb wojskowy.

Natychmiast po uroczystem otwarciu Rady Stanu, posypały się hojne ofiary na utworzenie polskiego skarbu państwowego i wojskowego. Pewien przemysłowiec warszawski złożył w złocie 100 koron, 25 rubli i 40 franków. Członek Rady Stanu p. Stanisław Dzierzbicki złożył na organizacyę wojska polskiego 10,000 marek. Pewien bezimienny ofiarodawca przeznaczył 100 tysięcy rubli na zakład dla inwalidów armii polskiej im. Józefa Piłsudzkiego.

Inny bezimienny ofiarodawca złożył na potrzeby wojska polskiego 5 tysięcy marek.

Zjazd kierowników szkół rolniczych.

Przed kilku dniami odbył się w Warszawie, w siedzibie Centralnego Towarzystwa Rolniczego zjazd kierowników niższych szkół rolniczych. Zjazd trwał przez dwa dni. W pierwszym dniu tego zjazdu

obradowano nad wprowadzeniem rozmaitych zmian do ustaw szkół rolniczych. Dzień drugi obrad był poświęcony omawianiu ogólnych spraw oświatowych rolniczych.

Na zjeździe tym uznano za rzecz pożyteczną przedłużenie czasu nauki w niższych szkołach rolniczych. Dotychczas kurs trwał tylko jedenenaście miesięcy; był to czas zbyt krótki, aby uczniowie mogli się obznajmić ze wszystkiemi potrzebnemi dla drobnego rolnika wiadomościami. Czas trwania nauki postanowiono przedłużyć do 17 miesięcy.

Dla tych uczniów, którzy nie będą mieli czasu na tak długą naukę, postanowiono stworzyć dodatkowo zimowe pięciomiesięczne kursy.

Oprócz tego na zjeździe uznano, iż byłoby bardzo pożądanem, aby przy każdej szkole rolniczej był zawodowo wykształcony ogrodnik.

Następny zjazd kierowników niższych szkół rolniczych odbędzie się prawdopodobnie na jesieni.

Świeże wiadomości.

— **Trzydniowe kursy rolnicze w Górze Kalwaryi.** Rada Opiekuńcza pow. Górno-Kalwaryjskiego urządza w dniach 7, 8 i 9 lutego r. b. w Górze Kalwaryi kursy rolnicze. Na kursach tych będą wykładane: rolnictwo, nauka o gospodarstwie społecznem, hodowla, mleczarstwo i weterynarya. Wykłady rozpoczną się codziennie o 8 i pół rano i trwać będą do 7 wiecz. z przerwami. Koszt wykładów wraz z utrzymaniem (bez chleba) i noclegiem rb. 5 od osoby: koszt samych wykładów rb. 3. Zapisy przyjmują: Rada Op. Pow. w Górze Kalwaryi, Rady miejscowe, opiekuńcze oraz delegowani opiekunowie, którzy posiadają drukowane i opieczętowane kwitaryusze.

— **Zjazd ogrodników i właścicieli sadów.** Zarząd Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego postanowił urządzić zjazd ogrodników i właścicieli ogrodów dniach 16, 17 i 18 lutego r. b Na zjeździe tym będą omawiane zadania ogrodnictwa w obecnych i przyszłych czasach.

Zjazd zapowiada się bardzo licznie; wskutek tego Zarząd Tow. Ogrodn. prosi osoby, które chcą w nim wziąć udział, aby zapisywały się w kancelaryi T. O. W. (Bagatela № 3).

Dla przyjezdnych, którzy zawczasu zgłoszą się do Towarzystwa, Zarząd zamierza podjąć starania o ułatwienie w uzyskaniu przepustek. Zarząd czyni także zabiegi o urządzenie tanich noclegów i jadłodajni, aby wszystkim ogrodnikom i właścicielom sadów ułatwić pobyt w Warszawie przez czas trwania Zjazdu.

— **Związek i Kasa Centralna rolniczych Stowarzyszeń pożyczkowych.** Zebranie Organizacyjne (wstępne) Związku Rewizyjnego i Kasy Centralnej rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych odbędzie się 16 i 17 lutego r. b. w Warszawie w gmachu Centralnego Towarzystwa Rolniczego, ul. Kopernika 30 (początek o godz. 10 rano).

Przed zebraniem o godz. 9 rano odprawiona będzie w kościele Św. Krzyża Msza św. na intencyę pomyślnego rozwoju tych instytucyi.

Udział w zebraniu będą mogli wziąć delegaci tylko tych rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych, które po przeprowadzeniu uchwał stosownie do rozesłanych wskazówek i po nadesłaniu do Biura Drobnych Stowarzyszeń Rolniczych piśmiennego zgłoszenia, najpóźniej do 30 stycznia b. r., otrzymają z tegoż Biura zaproszenie na zebranie.

— **Z Tow. Rolniczego Warszawskiego.** Dnia 22-go stycznia odbyło się pod przewodnictwem p. Antoniego Marylskiego ogólne zebranie Warszawskiego Okręgowego Towarzystwa Rolniczego. Na zebraniu tem uchwalono składkę po 25 kop. z morga na rzecz ubogiej ludności miast.

Następnie omawiano ustawę Kasy centralnej stowarzyszeń rolniczych i ustawę związku rewizyjnego polskich stowarzyszeń rolniczych. Potem p. Ludkiewicz wygłosił pogadankę p. t. „O zadaniach polityki rolniczej". Nakoniec naradzano się nad sprawą wynagrodzenia za straty wojenne.

Następne zebranie ogólne Warszawskiego Tow. Rolniczego odbędzie się w lutym.

— **Ilu jest Polaków na świecie?** Znakomity uczony polski dr. Eugeniusz Romer, profesor uniwersytetu lwowskiego dokonał świeżo obliczeń, wedle których na świecie żyje 28 milionów Polaków (a nie 22, jak to mniemano do niedawna).

W zaborze rosyjskim mieszka 14 milionów 666 tysięcy Polaków. W głębi Rosyi przebywa 380 tysięcy Polaków.

W zaborze pruskim jest 4 miliony ludności polskiej, w Niemczech zaś 761 tysięcy.

W Galicyi i w innych krajach należących do Austryi mieszka 4,334,000 Polaków.

Pozatem znaczna liczba Polaków jest rozproszona po całym świecie, we Francyi, w Ameryce i t. d.

Polacy pod względem ilości są szóstym z rzędu narodem europejskim, znacznie większym od Hiszpanów, Rumunów, Szwedów, Norwegów, Duńczyków, Greków, Holendrów i t. d. i t. d. Dlatego też niesłusznie nazywają Polaków za granicą „małym" narodem.

— **Zaburzenia węglowe w Paryżu.** W Paryżu, z powodu braku węgla, nie opalają większej części biur, składów i warsztatów. Panują zaś teraz w Paryżu wielkie mrozy. Rząd zajęty sprawami wojskowemi troszczy się mało o dowóz węgla do stolicy Francyi. Ludność oburzona z tego powodu na rząd urządziła w dniu 23 stycznia ogromne demonstracye. Na jednym z największych placów paryskich zebrał się ogromny tłum ludzi, przeważnie robotników, urzędników biurowych i sklepowych. Wymyślając rządowi, ruszył ten tłum pochodem przez ulice miasta. Po paru godzinach udało się policyi demonstrujące tłumy rozproszyć.

— **Powódź w Paryżu.** Donoszą z Paryża, że rzeka Sekwana, nad którą Paryż stoi tak, jak Warszawa nad Wisłą wezbrała do tego stopnia, iż nastąpił wylew. Cała prawa połowa miasta stoi pod wodą. Z powodu tego wylewu nie mo

żna do Paryża dowozić rzeką węgla ani żywności, gdyż woda podniosła się aż do wysokości mostów. Żaden statek nie może przesunąć się pod mostami. Magistrat chciał mosty powysadzać w powietrze, ale temu sprzeciwił się francuski sztab jeneralny. Dla zabezpieczenia dalszych części miasta przed zalewem, układane są po obu brzegach tamy z worów napełnionych piaskiem. Wszystkie towary musi do Paryża dostawiać kolej, która nie może ich załatwiać na czas, bo jest przeładowana dostawami wojskowemi.

— **Niszczenie zapasów żywności w Rumunii.** Jak wiadomo, zanim jeszcze Rumunia wdała się w wojnę z Austryą i Niemcami, rząd rumuński sprzedał anglikom wielkie ilości zboża i innych środków żywnościowych. Obecnie olbrzymia część tych zapasów, których nie zdążono wywieźć do Anglii — stała się łupem wojsk niemieckich i austryjackich, które mają już, jak wiadomo, w swojem posiadaniu większą część kraju rumuńskiego. Ale nie wszystkie zapasy kupione ongiś przez anglików dostały się teraz w ręce niemców i austryjaków. Znaczna część tych zapasów znajduje się w tych okolicach Rumunii, do których wojska niemieckie jeszcze nie dotarły.

Anglicy zapasów owych przewieźć do siebie nie mogą, a nie chcą aby stały się łupem wojsk niemieckich. Wobec tego rząd angielski wysłał podobno oddział swoich żołnierzy do Rumunii po to tylko, aby palili zboże i niszczyli inne środki żywności. Podobno ludność rumuńska jest bardzo oburzona na anglików, że tak marnują dary Boże i że chleb puszczają z dymem wówczas, gdy tysiące ludzi kona w Rumunii z głodu.

— **Strajk powszechny w Hiszpanii.** Donoszą z Madrytu, stolicy Hiszpanii, że w całem tem państwie robotnicy ogłosili strajk powszechny. Przerwano robotę we wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach. Robotnicy hiszpańscy już od dawna grozili, że urządzą takie powszechne bezrobocie, jeżeli rząd hiszpański nie będzie się starał o rychłe przywrócenie w Europie pokoju. Ponieważ rząd hiszpański, nie chcąc się mieszać między państwa walczące, ogłosił, że jeszcze nie nadeszła odpowiednia pora, aby Hiszpania wystąpiła jako pośrednik w sprawie pokojowej, więc teraz robotnicy spełnili swoją groźbę

W jednem mieście hiszpańskiem, Saragossie, doszło już do krwawych starć między robotnikami i wojskiem.

— **Straszna katastrofa w kopalni.** Gazety francuskie donoszą, że w kopalni węgla Oyama (w Mandżuryi) zdarzył się olbrzymi wybuch. W chwili katastrofy pracowało w kopalni 1200 ludzi. Zdołano wyratować tylko dwustu. Tysiąc ludzi zginęło pod gruzami podziemnych chodników węglowych.

— **Trzęsienie ziemi.** W Indyach holenderskich, w miejscowości Bali było w zeszłym tygodniu trzęsienie ziemi. Tysiące domów, pałace i świątynie padły w gruzy. Około 50 osób odniosło śmierć lub rany.

— **Z Rosyi** *Obchody ku czci Henryka Sienkiewicza.* W Noworosyjsku odbyła się w zeszłym miesiącu, w tamtejszym kościele katolickim uroczysta żałobna Msza Święta za duszę Henryka Sienkiewicza. Kościół był wypełniony po brzegi mieszkającymi w Noworosyjsku polakami. Było też na nabożeństwie sporo rosyan. Po Mszy Świętej odśpiewano chórem pieśń „Boże coś Polskę."

Podobna uroczystość żałobna odbyła się też we Władywostoku, gdzie podczas Mszy Świętej zebrano znaczną sumę pieniężną na fundusz imienia Henryka Sienkiewicza. Zebrane pieniądze przesłano do Rady Zjazdów Organizacyi Polskich w Moskwie. Jak wiadomo Rada Zjazdów jest naczelną instytucyą wszystkich polskich Towarzystw Pomocy dla wygnańców w Rosyi.

— *Powrót Sztyrmera do władzy.* Przed kilkoma tygodniami donosiliśmy o tem, że Sztyrmer został usunięty ze stanowiska prezesa ministrów. Został on usunięty podobno na żądanie Anglii, która oskarżała go, że po cichu sprzyja niemcom i że dąży do zawarcia przez Rosyę oddzielnego pokoju z Niemcami.

Nie długo po usunięciu Sztyrmera zamordowano Rasputina, wróżbiarza, którego cesarz Mikołaj bardzo lubił i któremu chętnie dawał ucho w sprawach politycznych. Śledztwo wykryło podobno, że poseł angielski w Petersburgu, Buchanan, jest zamieszany w sprawę morderstwa Rasputina. Z tego powodu następca Sztyrmera, minister Trepow, znalazł się w bardzo trudnem położeniu. Nie chciał on bowiem narazić się cesarzowi Mikołajowi przez ukrywanie sprawców morderstwa, a jednocześnie nie mógł narażać Rosyi na zatarg z Anglią do czegoby mogło przyjść po wyjawieniu, że rząd angielski brał udział w spisku na życie Rasputina. Nie mogąc wybrnąć z tego trudnego położenia Trepow podał się do dymisyi.

Po nim zamianowano prezesem ministrów księcia Golicyna, o czem pisaliśmy w zeszłym numerze. Cesarz Mikołaj jednak, bardzo niezadowolony z tego, że Anglicy podstępnie wpływają na bieg spraw politycznych w Rosyi powołał znowu do władzy Sztyrmera, znanego z tego, że anglikom nie sprzyja. Wedle ostatnich wiadomości z Petersburga, Sztyrmer został mianowany doradcą ministra spraw zagranicznych.

— *Szkolnictwo polskie w Rosyi.* Gazety polskie wychodzące w Petersburgu piszą. że obecny stan szkolnictwa polskiego w Rosyi nie jest dobry. Władze rosyjskie obchodzą się ze szkolnictwem polskiem niedbale i niestarannie. O utrzymanie szkół starać się muszą prawie wyłącznie organizacye polskie. Rząd nie chce na szkoły polskie dawać pieniędzy. Szkoły te nie mają, ani pomieszczeń odpowiednich, ani dostatecznej liczby nauczycieli, ani książek. W wielu miejscowościach głębokiej Rosyi, gdzie się znajduje wiele dzieci polskich, nie ma dotychczas wcale dla nich szkół.

— **Zgon zasłużonej zakonnicy.** Dnia 21-go stycznia r. b. zmarła w Warszawie siostra Jadwiga, przełożona zakładu wychowawczego dla sierot, utrzymywanego przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.

W życiu świeckiem siostra Jadwiga nosiła

nazwisko Jadwigi Kowalskiej. Była córką byłego oficera wojsk polskich. Urodziłą się w r. 1863.

W dwudziestym siódmym roku swego życia, idąc za głosem powołania wstąpiła do Zgromadzenia zakonnego Sióstr Szarytek.

Młodość swoją, urodę i majątek ofiarowała służbie dla bliźnich. Całe życie swoje poświęciła pracy dla sierot, których tysiące znalazły w niej opiekunkę i matkę.

Zmarła cieszyła się przywiązaniem swoich Sióstr zakonnych i miłością wychowywanych przez siebie sierotek.

Wieczny Odpoczynek Racz Jej Dać Panie!

— **Miliony z Ameryki dla żydów.** Warszawskie gazety żydowskie dostały wiadomość z Nowego Jorku, że rozpoczęła się tam wielka kwesta na rzecz żydów europejskich poszkodowanych przez wojnę. W pierwszym dniu kwesty urządzono w mieście Nowym Jorku wielki wiec, na którym zebrano odrazu olbrzymią sumę 3-ch milionów dolarów, czyli około 12 milionów marek. Amerykańscy żydzi mają nadzieję, że owa kwesta przyniesie conajmniej 10 milionów dolarów, czyli około 40 milionów marek.

Do Warszawskiego Komitetu żydowskiego nadesłano niedawno około 50 tysięcy marek od emigrantów żydowskich z Ameryki, którzy za pośrednictwem konsulatu Stanów Zjednoczonych przysyłają te pieniądze swoim ubogim krewnym pozostałym w kraju.

Z Polskiej Macierzy Szkolnej.

Odczyty na prowincyi.

Wypadki ostatnich lat i olbrzymie zmiany, jakich byliśmy i jesteśmy świadkami, zrodziły nowe zadania i dążenia; przedewszystkiem powstało staranie, aby wydobyć z narodu wszystkie siły dla możliwie prędkiej odbudowy kraju i ochrony przed zniszczeniem tego, co jeszcze pozostało. Zorganizowana przed pół rokiem Polska Macierz Szkolna podjęła część tej pracy. Wysunęła ona wielką potrzebę naszego życia narodowego, a mianowicie potrzebę rozpalenia wielkiej liczby ognisk oświatowych i skupienia w swych Kołach tych wszystkich, którzy chcą i mogą nieść przed innymi oświaty kaganiec.

Że ważność spraw oświatowych była dobrze zrozumianą przez ogół, o tem świadczy liczba Kół Macierzy, przewyższająca znacznie już dwie setki. Działalność tych Kół polegała początkowo na zakładaniu nowych szkół, gdyż przez całe stulecie ubiegłe byliśmy pod tym względem bardzo upośledzeni. Praca ta oczywiście jest zaledwie rozpoczęta i będzie się w dalszym ciągu rozwijała.

Nie sama jednak szkoła podnosi oświatę; w wielu przeto Kołach Macierzy zajęto się już żywo tworzeniem bibliotek ludowych, kursów dla dorosłych, domów ludowych, sprzedażą książek i t. p. Obecnie Zarząd Główny Macierzy uznał możliwość urządzania przez Koła Prowincyonalne odczytów po wsiach, osadach i miastach. Dlatego zwrócił się do najlepszych sił odczytowych w Warszawie z prośbą o wygłoszenie odczytów. W odpowiedzi Zarząd Macierzy otrzymał znaczną liczbę zgłoszeń od ludzi znanych ogólnie na polu naukowem i oświatowem. Celem tych odczytów jest: 1) ożywić i poruszyć umysły ludu wiejskiego sprawami, związanemi z jego bytem i rozwojem, 2) wytworzyć łączność duchową między Warszawą a prowincyą oraz 3) dać Kołom możność zasilenia swych funduszów przez zbieranie opłat wejściowych.

Zarząd Główny Macierzy przy zapraszaniu do wygłoszenia odczytów zwrócił uwagę przedewszystkiem na te sprawy, które dotyczą ziemi polskiej, jej właściwości, skarbów i nieużytków, jej pamiątek historycznych, jej potrzeb i wytwórczości. Następnie zwrócono większą uwagę i na te sprawy, których wyjaśnienie może przyczynić się do odbudowy i podźwignięcia kraju z obecnego położenia.

Wybór treści odczytu pozostawia się, rzecz oczywista, samym Kołom. Za najdogodniejsze miejsce na wygłoszenie odczytu należy uważać izby szkolne, sale teatralne, tam, gdzie się znajdują, domy ludowe i t. p. W niedzielne i świąteczne popołudnia lub sobotnie wieczory może się zbierać ludność danej okolicy w takiej sali, by wysłuchać słów prawdy i pokrzepienia.

Większe odczyty wygłoszone przez osoby, pochodzące z Warszawy, mogą być urządzane tylko w takich miejscowościach, do których jest łatwy dojazd; mniejsze natomiast, oraz wszelkie wykłady, pogadanki i czytania wspólne należy oprzeć

na siłach miejscowych: lekarzach, nauczycielach, duchowieństwie i t. p.

Wreszcie Zarząd Macierzy zakrzątnął się koło zebrania gotowych odczytów, które mogą być odczytywane w dalszych zakątkach kraju przez miejscową inteligencyę, tak zawsze chętną i ofiarną dla spraw narodowo-oświatowych.

Jak przyjęto orędzie prezydenta Wilsona w rozmaitych krajach?

Jedna z największych gazet niemieckich „Lokalanzeiger“ pisze o orędziu prezydenta Wilsona, że Niemcy mogłyby się zgodzić na większą część żądań zawartych w owem orędziu. Ale chwila obecna nie jest odpowiednia do rozważania propozycyi Wilsona, bo w tej chwili 10 państw należących do koalicyi zbroją się do wspólnego olbrzymiego ataku, który ma zniszczyć Niemcy. „W chwili obecnej — pisze owa gazeta — mowa armat to jest jedyna mowa jaką zrozumieją nieprzyjaciele nasi“. Innemi słowy, wedle owej gazety nie może być jeszcze teraz mowy o rokowaniach pokojowych.

Inna wielka gazeta niemiecka „Berliner Tageblatt“ pisze, że koalicya swoją odpowiedzią wysadziła możliwość rokowań pokojowych w powietrze i że Wilson myli się, mówiąc, iż ogłoszenie warunków pokojowych koalicyi zbliżyło świat do zawarcia pokoju.

Inne gazety niemieckie pisząc w podobny sposób starają się przekonać czytelników, że teraz nie pora na rokowania pokojowe i że walka musi się toczyć dopóty, dopóki Niemcy nie zwyciężą swoich przeciwników.

Gazety francuskie również uważają orędzie prezydenta Wilsona za przedwczesne, przyznają jednak, że orędzie owo jest bardzo szlachetne.

Gazety angielskie nie bardzo życzliwie powitały orędzie prezydenta Wilsona. Piszą one, że propozycye prezydenta Stanów Zjednoczonych są bardzo wzniosłe, ale że nie można ich wykonać Wilson powiada naprzykład, że pokój musi być zawarty bez niczyjego zwycięstwa. Tymczasem gazety angielskie twierdzą, że tylko zwycięstwo słusznej sprawy, za którą walczy koalicya może zapewnić pokój trwały i że dlatego właśnie zwycięstwo koalicyi jest konieczne.

Jeńcy wojenni Polacy w Konstantynopolu.

Polski Komitet Opieki nad Jeńcami (Mazowiecka 7) otrzymał od takiegoż Komitetu w Krakowie spis jeńców Polaków, znajdujących się w dawnym szpitalu włoskim w Konstantynopolu. Nazwiska i miejsca pochodzenia tych jeńców są następujące: 1) Antoni Jezierski — gub. Warszawska; 2) Kazimierz Rożniatowski — gub. Warszawska; 3) Klemens Kowaiczyk — gub. Warszawska; 4) Józef Morżonek—gub. Warszawska, Nowomińsk (Mińsk Mazowiecki); 5) Antoni Bogusławski—gub. Warszawska; 6) Teodor Krywicz — gub. Warzawska; Stefan Krzemiński — gub. Kielecka; 7) Stefan Sawicki—gub. Piotrkowska; 9) Józef Kozicki—gub. Lubelska; 10) Marcin Milciorek — gub. Piotrkowska — Łódź; 11) Jan Lejkus — gub. Kowieńska; 12) Henryk Sommer — gub. Piotrkowska — Łódź; 13) Wacław Antoszewicz — gub. Grodzieńska; 14) Wacław Magyrko — gub. Grodzieńska; 15) Bronisław Kornacz—gub. Grodzieńska; 16) Daniel Ain—gub. Grodzieńska m. Swisłocz.

Ciekawe nowinki.

Bracia cesarzowej austryjackiej.

Gazety niemieckie donoszą, że bracia cesarzowej austryjackiej, która z pochodzenia jest Francuską, mianowicie książęta Burbońsko-Parmeńscy służą w wojsku belgijskiem jako prości szeregowcy — sanitaryusze.

Gazety francuskie piszą, że wiadomość ta nie jest dokładna, i że obaj bracia cesarzowej austryjackiej nie służą w oddziale sanitarnym, lecz są oficerami artyleryi belgijskiej. Niedawno zostali oni odznaczeni orderami za waleczność.

Węgierski kielich koronacyjny.

Książę prymas Węgier — ks. arcybiskup Csernoch polecił jednemu z najsławniejszych rzeźbiarzy węgierskich zrobić wspaniały kielich mszalny ze szczerego złota. Kielicha tego użyto pierwszy raz do Mszy Świętej podczas koronacyi cesarza Karola na króla Węgier. W przyszłości będzie służył tylko do najuroczystszych nabożeństw.

Kielich ten ma około pół łokcia wysokości, jest wysadzany drogocennemi kamieniami i ozdobiony wspaniałą rzeźbą.

Jak poradził sobie szach perski z lichwiarzami żywnościowymi.

Bardzo dawno temu, w roku 996 została Persya nawiedzona głodem. Byli tam tacy kupcy, którzy wyzyskując położenie ludności podnieśli cenę żywności w niemożliwy sposób. Ubogi naród konał z głodu, a kupcy zbijali ogromne majątki.

Szachem, czyli królem perskim, był podówczas Abdul Arud el Daulach. Widział on niedolę swojego ludu i współczuł z nią głęboko. Nakazał, aby między najuboższą ludność rozdzielano pieniądze ze skarbca państwowego.

Zarządzenie to nie wiele jednak pomogło. Kupcy widząc, że ludność ma pieniądze, zaczęli cenić środki spożywcze jeszcze drożej niż dotychczas. Znowu ubogi naród zaczął wymierać z głodu, a kupcy za wyłudzone od ludności pieniądze nakupili sobie szat wspaniałych, drogich klejnotów, pobudowali pałace i żyli w nich jak książęta.

Szach widząc, że jego zarządzenie nie odniosło skutku wydał rozkaz następujący:

„Ponieważ liczba głodnych w naszem państwie jest większa aniżeli liczba kupców, postanowiliśmy niesprawiedliwość tę wyrównać. Za każdego znalezionego głodnego — jeden kupiec zostanie przybity za ucho do drzwi swego domu“.

Rozkaz ten miał cudowny skutek. Ceny zboża natychmiast spadły do zwykłej wysokości i nie było już wcale głodnych na całym obszarze państwa perskiego.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. **J. Bębikowi** Szkoła Rolnicza w Brzozowej. „Zorzę" wysyłamy podług wskazanego adresu. „Drużyna" nie wychodzi. Prosimy nie zrażać się niepowodzeniem, a może Pan jednak takiego człowieka znajdzie. Prosimy pamiętać o „Zorzy" i jednać jej czytelników.

Pp. **Janowi Smykowi** i **Michałowi Koczmara** w R. Pocztówkę otrzymaliśmy. Prosimy o nadsyłanie wiadomości z Waszych stron. Oczekujemy również zawiadomienia o zjednanych czytelnikach.

P. **Stefanowi Wolińskiemu** w Miłoszewicach. Prenumerata w okupacyi austryjackiej kosztuje 4 korony 50 hal. Przy przesyłce pieniędzy prosimy dawać korony, a nie ruble, bo inaczej Pan będzie stratny. Pisze Pan, że wysłał rubla, a myśmy otrzymali tylko 1 markę i 72 fenigi to jest 70 kopiejek. Prosimy o dosłanie reszty przy następnym kwartale. Wysłaliśmy Panu paczkę okazowych numerów „Zorzy", które prosimy rozdać w okolicy dla zachęcenia sąsiadów do czytywania naszej gazety. Oczekujemy od Pana wiadomości.

P. **Józefowi Filipowiczowi** w Fr. „Gazecie Świątecznej" p daliśmy Pana adres i prosiliśmy o wysyłanie Panu Gazety,

P. **Stefanowi Pytko** w P. „Zorzę" wysyłamy. Prenumeratę prosimy doręczyć W. Ks. Rayskiemu w Pacanowie, albo przysłać przekazem pocztowym, jak to podaliśmy w № 1 „Zorzy".

P. **Marcinowi Zdrala** w B. Zalegle numery „Zorzy" z roku 1915 będziemy mogli wysłać dopiero po wojnie. Prosimy wtedy o nie się upomnieć, bo są ciekawe. „Zorzę" od Nowego Roku wysyłamy. Prosimy o jednanie nam czytelników w okolicy. Jeżeli Panu będą potrzebue okazowe numery, to prosimy napisać, a zaraz wyślemy

P **T. Chlewskiemu** Nauczycielowi w Czarn. Brakujące numery wysłaliśmy. Za numery te pieniędzy prosimy nie przysyłać.

P. **Wojciechowi Maciąg** w T. „Zorzę" wysyłamy. Za szczere chęci przy jednaniu czytelników serdecznie dziękujemy. Oczekujemy wiadomości.

P. **Jakóbowi Boruchowskiemu** w Tarnawce. Kwartał liczy się od 1 stycznia do 1 kwietnia i dlatego „Zorzę" wysłaliśmy od Nowego Roku.

P. **Janowi Bugała** w Tarnawce. „Zorzę" będziemy wysyłać. Prosimy o jednanie czytelników w całej okolicy. W razie potrzeby wyślemy okazowe numery. Oczekujemy wiadomości.

P. **Piotrowi Caba** w Poborow. Prenumeraty z redakcyi „Głos Ludu" nie otrzymaliśmy, prosimy więc o nadesłanie. „Zorzę" wysyłamy. Prosimy również o zawiadomienie sąsiadów w całej okolicy, że „Zorza" wychodzi i jednanie nam czytelników — w razie potrzeby wyślemy Panu okazowe numery „Zorzy".

POKWITOWANIE Z PRENUMERATY.

Od W. Ks. **Wydrzyńskiego** z Szcz. za I i II kw.	Mk. 6.—
„ „ „ **J. Syrkiewicza** z Mł. za cały r. 1917	„ 11.—
„ p. **St Rybickiego** z G. za I i II kw.	„ 5.62
„ „ **K. Dąbrowskiego** z S. za I kw.	„ 2.19
„ „ **A. Kowala** z Dzw. za I i II kw.	„ 5.64
„ „ **J. Jerszczyka** z Chw. za I kw.	„ 3.—
„ „ **A. Kluźniaka** z K. za I i II kw.	Mk. 4.37
„ „ **M. Okrasy** z H. za I kw.	„ 1.90
„ „ **Ł. Muchy** z Cz. W. reszta za rok 1916 i za I kw. 1917 r.	„ 8.12
„ „ **K. Ciosińskiego** z Dr. za I i II kw.	„ 5.—
„ „ **P. Juszczyka** z K. za I i II kw.	„ 4.37
„ „ **D. Wiśniewskiego** z Z. za II i III kw.	„ 6 —
„ „ **J. Rzeźnika** z J. za I i II kw.	„ 5 63
„ W. Ks. **Ks. B. Malinowskiego** z T. za 2 egz. w kw. I	„ 4.40
„ p **Jana Pudło** z L. za I i II kw.	„ 5.—
„ „ **Jana Pila** z Zbr. za I i II kw. prosimy o przysłanie reszty.	„ 3.72
„ „ **Wł Mituły** z K. Bł. za I i II kw	„ 5.—
„ „ **St. Ołubek** z Gułk. za I i II kw.	„ 5.—
„ „ **J Niedźwiedzia** z Kr za I kw.	„ 2.50
„ „ **J. Zalewskiego** z Ch. za I kw.	„ 2 81
„ „ **K. Mazurka** z R. za I kw.	„ 2 81

W ŁODZI PODWODNEJ

Opowiadanie wojenne.

Napisał S. G.

ROZDZIAŁ II.

Co zawierała tajemnicza koperta?

Opuściwszy port, łódź podwodna mknęła z wielką chyżością na powierzchni morza. Nie zanurzała się jeszcze pod wodę, ponieważ w tej części morza, niedaleko od brzegu austryjackiego, nie groziło jej niebezpieczeństwo. Łódź zaś podwodna chowa się pod wodę wtedy, kiedy po powierzchni morza płynąć nie może z powodu bliskości nieprzyjaciela. Jerzy stał na pomoście z tajemniczą kopertą w ręku, i wpatrując się w jej czerwone pieczęcie, rozmyślał nad tem, co też ona może zawierać. Rozmaite przypuszczenia przechodziły mu przez głowę, ale niczego nie mógł się domyślić. Spodziewał się tylko, że wewnątrz koperty znajdowało się jakieś niezwykle ważne zlecenie. Paliła go ciekawość aby ją czemprędzej rozerwać, ale nie mógł tego zrobić zaraz. Miał bowiem wyraźny rozkaz, żeby kopertę otworzyć dopiero na pełnem morzu, to znaczy dopiero wówczas, gdy z pomostu łodzi nie będzie wcale widać lądu. Łódź jechała już dobre pół godziny, a wybrzeże i port widać było ciągle, choć coraz mniej wyraźnie. Od czasu do czasu spotykano po drodze olbrzymie pływające po morzu kadzie pomalowane na czerwono. Wówczas łódź zwalniała biegu i omijała owe kadzie z daleka. Gdyby przypadkiem łódź natknęła się na taki czerwony pływak, to napewno załoga jej już nigdy nie oglądałaby światła Bożego. Kadzie owe bowiem umieszczone były na znak, że w tem miejscu założone są miny, które bronią dostępu do portu przed najazdem okrętów włoskich.

Tymczasem słońce utonęło w morzu i zapadł wieczór. Jasno zielone dotychczas fale pociemniały i nabrały granatowego odcienia. Tylko piana na grzbietach fal jaśniała srebrzyście w mroku. Woda była zupełnie spokojna, fale kołysały się łagodnie, a na ciemnem już niebie nie było widać najlżejszej chmurki. Im dalej jednak odda-

lała się łódź od wybrzeża, tem większe były fale; tem mocniej też dął ciepły wiatr południowy, od brzegów Afryki, najgorętszej części świata, w której nigdy niema chłodu, lecz przez cały rok latem i zimą panują upały. Na niebie zaczęły pełgać gwiazdy i wkrótce całe sklepienie wyiskrzyło się złocistemi światełkami. Równocześnie na odległem już bardzo wybrzeżu zaczęły migać jasne smugi światła rzucanego przez latarnie morskie. Latarnie te wskazują okrętom drogę do portu. Światło ich zapala się na chwilę, potem gaśnie, po chwili znowu błyska i tak ciągle. Smugi latarni morskich widział Jerzy z początku bardzo wyraźnie, potem coraz słabiej i słabiej. Gdy już ich nie mógł dostrzedz — nabrał przekonania, że łódź znajduje się na pełnem morzu, i że nadeszła już odpowiednia chwila do przeczytania tajemniczego rozkazu. Zszedł więc z pomostu do wnętrza łodzi, zamknąwszy za sobą szczelnie klapę wchodową.

Wnętrze łodzi podwodnej, która ma około 40 łokci długości, 80 szerokości, a 10 wysokości, dzieli się na kilka komór przegrodzonych jedna od drugiej stalowemi przepierzeniami. Największa z tych komór służy na pomieszczenie motoru. czyli elektrycznej maszyny, która łódź porusza, Znajduje się tu bardzo wiele przenajrozmaitszych przyrządów, pomiędzy którymi trzeba chodzić bardzo ostrożnie, aby broń Boże, którego z nich nie uszkodzić. Niektóre z tych przyrządów są bardzo delikatne, a od ich całości zależy bezpieczeństwo i życie załogi. Pod ścianami są poukładane w największym porządku zapasowe części maszyn. Gdy się jakaś grubsza część podczas podróży zepsuje, to od biedy można ją zastąpić na pełnym morzu, bez wylądowania, nową. W tejże samej komorze znajduje się maszyna, służąca do wyrzucania torped i są złożone same torpedy, czyli wielkie pociski wybuchające. Pocisków takich jest w łodzi kilka. Każdy z nich wystarczyłby do zatopienia ogromnego okrętu pancernego. Gdyby tak, który wybuchł wewnątrz łodzi, to zostałaby rozerwaną na drobniusieńkie kawałki. Z tego powodu marynarze muszą się w łodzi poruszać bardzo ostrożnie. Lada nieroztropny postępek mógłby przyprawić wszystkich o zgubę. A nie jest to rzeczą łatwą zachować ostrożność wewnątrz łodzi podwodnej. Jest tam tak mało miejsca, że ludzie z wielkim tylko trudem mogą uniknąć tego, aby odzieżą nie zaczepić o jakiś przyrząd. Dlatego też na załogę łodzi podwodnej wybiera się conajrozważniejszych marynarzy.

Załoga łodzi składa się z trzydziestu ludzi. Piętnastu z nich obsługuje maszyny, podczas gdy drugich piętnastu śpi tymczasem w hamakach, czyli łóżkach plecionych ze sznura, zawieszonych pomiędzy maszynami. Co sześć godzin obsługa maszyn zmienia się. Ci co pracowali idą spać, ci zaś, którzy spali, biorą się do roboty. Marynarzom wolno ze sobą rozmawiać tylko przez jedną godzinę na dzień. Pozatem w łodzi podwodnej panuje stale milczenie. Oprócz komory z maszynami znajduje się w łodzi pomieszczenie dla inżyniera, który łódź prowadzi, dla dwu młodszych oficerów i dla kucharza, gotującego posiłek na małej elektrycznej kuchence. Pozatem jest jeszcze w łodzi osobna kajuta, czyli izdebka dla komendanta oraz kilka innych przedziałów ze zbiornikami powietrza, wody słodkiej do picia i t. d. Ważne są zwłaszcza komory napełnione powietrzem, a to dlatego, że stamtąd rozprowadza się świeże powietrze do innych przedziałów, kiedy łódź musi zanurzyć się pod wodę. Człowiek potrzebuje do oddychania ciągle świeżego powietrza, więc marynarze łodzi podwodnej podusiliby się prędko w swych ciasnych pomieszczeniach, gdyby nie dopuszczano do nich co jakiś czas czystego powietrza.

Jerzy stanął na progu komory z maszynami i szybkim rzutem oka sprawdził czy wszystko jest w porządku. Trzeba było mieć jego bystre oczy, żeby cośkolwiek módz dojrzeć w półmroku jaki tu panował pomimo oświetlenia elektrycznego. Powietrze było ciężkie, trudne do oddychania, przesycone zapachem oliwy, cieknącej z zawiasów, śrób, kółek i wogóle z wszystkich części maszyn. Przed chwilą, stojąc na pomoście, Jerzy wdychał świeże, przeczyste powietrze, przesycone zdrowym, słonym zapachem morza. Teraz musiał wciągać w płuca tak ciężki zaduch, że możnaby snadnie, jak to mówią, zawiesić siekierę w tem powietrzu. Przed chwilą szumiał mu w uszach cichy powiew wiatru, teraz wdzierał się w nie ogłuszający łoskot maszyny.

Upewniwszy się, że maszyny działają dobrze, i że każdy marynarz znajduje się na właściwem stanowisku wydał Jerzy rozkaz, aby łódź zanurzyła się pod wodę. Maszyniści nacisnęli odpowiednie dźwignie i statek zaczął się zwolna pogrążać w falach.

Jerzy przeszedł do swojej komórki i usiadł przy stole. Przez przyrząd zwany periskopem mógł widzieć zdołu co się dzieje na powierzchni morza, choć łódź była pod wodą; spojrzał więc w ten przyrząd i rozejrzał się we wszystkie strony dokładnie, czy przypadkiem nie widać gdzie jakiego włoskiego okrętu. Nie było widać nic oprócz fal oświetlonych blaskiem księżyca, który tymczasem zjawił się na niebie. Jerzy wstał od periskopu i zdjąwszy z wieszadła ciepłą, podbitą kożuchem kurtkę włożył ją na mundur. Na nogi wciągnął takie same podszyte futrem spodnie. Albowiem pomimo zaduchu dawał się wewnątrz łodzi uczuwać chłód tak wielki, że trudno było w zwyczajnem ubraniu wytrzymać.

Następnie wytarł w szmatkę ręce, które zdążył już był zatłuścić oliwą i wziął w palce tajemniczą kopertę zamkniętą na pięć pieczęci z czerwonego laku.

Skruszył wszystkie pięć jedną po drugiej i wyjął z koperty złożony we czworo arkusz papieru. Na arkuszu było napisane:

P. K. P. C. R. A. M. N. 3. 7. 5. E. 12. Q. S C. V. P. M. B. P. L. 4. 5. L. C. K. 135.

(Dalszy ciąg w następnym numerze).

Poradnik Rolniczy.

Roboty sadowe w zimie.

Tak, jak rolnikowi rozmnożone chwasty rabują wielką część należnego plonu, w podobny sposób czynią spustoszenia w sadzie owady, rozmnożone ponad miarę, na skutek naszej nieświadomości lub niedbalstwa. Ponieważ jajeczka i wogóle zalążki owadów są nader drobne, a przytem starannie ukryte przez owady, które je składają, więc człowiek nie podejrzewa ich obecności. A gdy ujawnią się wyraźnie w porze właściwej, a sprzyjającej, wtedy zdaje nam się, że ich niespodziewane zjawienie ma jakieś przyczyny napoły cudowne a przeto niezwalczone — i opuszczamy ręce bezradnie. Oczywiście, że przy takiem zachowaniu się musimy sprawę przegrywać raz po raz.

Rada na taką biedę, jak i na wiele innych, jest zrozumienie przyczyn złego, obalenie przesądów i wogóle oświata.

Obecnie w porze zimowej, aż do połowy marca jest pora właściwa na omówienie podobnych spraw, jakoteż na niezwłoczne wykonanie otrzymanych wskazówek. Przedewszystkiem tedy oświadczamy stanowczo, że kto wynajdzie i zniszczy zarodki szkodliwych dla nas owadów, temu, nie przyniesie ich mgła, ani wiatr, jak również nie przypali mu kwiatu słońce.

Jak więc wynaleźć i poznać przyczyny złego?

Bardzo często zdarza się widzieć w zimie na drzewach owocowych duże ilości zeschłych liści, wiszących po parę i po kilka razem, jakby zlepionych do kupy. Bywa ich czasem tak dużo i takie są pełne, że wyglądają niby obfity urodzaj owocu. Ale kto by tam zaprzątał sobie głowę suchemi liśćmi! Tymczasem znajduje się tam mnóstwo zarodków szkodników... Około sierpnia, września składa niewielki motylek po kilkanaście i po kilkadziesiąt jajeczek na listkach drzew owocowych. Z tych jajeczek wylęgają się wprędce liszeczki, żyją miękiszem z liści, nadcinają je w ogonkach, zawijają w oprzęd z pajęczynki. Tak okryte, a schowane, trwają przez jesienne słoty i przez najtęższe zimowe mrozy, a gdy nadejdą wiosenne ciepła i listki zaczynają się rozwijać, wtedy nasze liszeczki budzą się z odrętwienia, rzucają się nadzwyczaj żarłocznie na młode listki, rosną w oczach i często umieją ogołocić drzewo z zieleni do szczętu.

Przeto nie należy lekceważyć suchych liści na drzewie w zimie, owszem trzeba je wszystkie zdjąć i spalić. Czynność tę wykonywamy tak zwanym robacznikiem. Są to nożyce obsadzone na tyczce, i tak urządzone, że pociągając za szpagat, przywiązany do drugiej rączki nożyc, zamykamy je i otwieramy, obcinając tym sposobem końce gałązek z uschłemi kupkami liści, owiniętych w pajęczynkę.

Obok tych, łatwo widocznych schronisk owadów, należy usunąć za pomocą robacznika, także i te wszystkie gałązki, na jakich dostrzegamy oblepione dokoła gałązek jakby pierścionki z drobnych jajeczek innego szkodnika, oblepione dokoła zalążek. Są one takiej niemal barwy, jak i inne gałązki, więc łatwo je prześlepić. Umieszczone są zawsze na latoroślach, blizko końca gałązki.

Dla obrania wszystkich, należy obejść drzewo kilkakrotnie dookoła. Roboty tę najlepiej jest dokonywać wtedy, gdy śnieg okrywa ziemię, bo wtedy nie zawieruszy się ani jedna obcięta gałązka. Należy je pozbierać i spalić, bo inaczej starania nasze nie odniosą skutku.

Na korze i pod chropowatą korą drzewa, a także i w pachach gałęzi, zwłaszcza od południowej strony pnia i w miejscach, gdzie nie zacieka woda, napotkamy najrozmaitsze jajeczka, żółte, białe lub szare, leżące pojedyńczo, lub kupkami. Te wszystkie trzeba zeskrobać nożykiem do blaszanki i spalić. Gdy nadejdzie odwilż, i kora zamięknie, oskrobujemy z drzewa jej sterczące kawałki, tak jednak, aby unikać o ile możności kaleczenia skóry aż do białego.

Czyńmy to dlatego, aby niszczyć zakamarki i schowki, gdzie robactwo chowa się chętnie, i tam unika naszego wzroku. Do tego celu używamy skrobaczek żelaznych formy rogalika, ale płaskich i dość ostrych, osadzonych na kiju, długim w miarę w potrzeby. Należy też szanować i ochraniać w sadzie dzięcioły i sikory.

W wielu sadach zdarza się widzieć, że kwiat jabłoni a czasem i grusz żółknie i opada płonny. Przyczyną tego zjawiska, są drobne, jak główka od szpilki, chrząszczyki, niesłychanie mnożne i liczne, które znoszą jajeczka w pąki kwiatowe. Z jajeczek wylęgają się białe liszeczki i wyjadają wnętrze kwiatu, ten zaś brunatnieje i opada.

Chrząszczyki te zimują na korze drzew owocowych. Jest to najstraszliwsza plaga sadów naszych.

W celu niszczenia ich, zarówno jak i niszczenia mchu i porostów na gałęziach drzew, należy od połowy grudnia do końca marca podczas miękiej pogody, za odwilży, powapnować jabłonie i grusze od stóp do głów za pomocą spryskiwacza.

Do celu tego użyć należy na ćwierć wody— łopatkę lasowanego wapna. Takiem mlekiem wapiennem bielimy drzewo — pędzlem można pień i grubsze gałęzie, rozpylaczem resztę drzewa.

Robotnicy powinni mieć przy tem zajęciu maski ochronne na ustach i okulary na oczach.

Często ogrodnicy wiejscy mięszają do wapna glinę, lub gnojówkę w obawie, żeby wapno nie działało zbyt silnie. Jest to obawa płonna. Wapienne mleko nie uszkodzi najdelikatniejszej nawet skórki, ani pączka, ani nawet młodego listeczka, ale, zmięszana z gliną i gnojówką, nie działa na szkodę naszego chrząszczyka. Można więc i trzeba używać mleka wapiennego czystego.

K. I.

Wartość marek i koron

w Warszawie, dnia 22 stycznia 1917 r.

W dniu tym bankierzy warszawscy płacili i żądali

za 100 marek rb. 43 kop. 92½ do rb. 44 kop. 10
za 100 koron rb. 27 kop. 20

Ostatnie wiadomości.

Z frontów bojowych.

Na zachodniej widowni wojny.

Dnia 27 stycznia niemcy znieśli pod Dixmuinden posterunek belgijski, na południe od kanału La Basse i na południo-wschód od Chilli odparli ataki francuskie i angielskie, zaś pod Barleux znaleźli pierwszą linię okopów francuskich opuszczoną. Oprócz tego odparli niemcy dwa ataki na wzgórze 304, zaś pod Manhalles, w dolinie Woewre, na wzgórzu Combres oraz w zagięciu rzeki Mozy wtargnęły niemieckie oddziały wywiadowcze do francuskich okopów i przywiodły 20 jeńców. Nazajutrz t. j. 28 stycznia udało się oddziałowi angielskiemu usadowić na niewielkiej przestrzeni w pierwszej linii niemieckich okopów między miejscowością Transloy a rzeką Som.

Na rosyjskiej widowni wojny nie zaszło w ostatnich dniach nic ważnego.

Na froncie rumuńskim wskutek przeważających sił rosyjskich musiało się wojsko niemieckie cofnąć nieco nad rzeką Bystrzycą w odcinku Meste Nanesti.

Zawiadomienie o wstąpieniu na tron cesarza Karola.

Według odwiecznego zwyczaju w tych dniach wyruszą z Wiednia specyalne poselstwa do rozmaitych państw, aby urzędownie zawiadomić monarchów o wstąpieniu na tron austryjacki cesarza Karola. Jedno z pierwszych takich poselstw zostanie wysłane do cesarza niemieckiego.

Narada państw neutralnych.

Donoszą ze Sztokholmu, stolicy Szwecyi, że niebawem odbędzie się tam wielka narada przedstawicieli państw neutralnych. Naradę tę zwołują państwa neutralne w celu obrony swoich interesów, które są zagrożone wskutek dalszego prowadzenia wojny. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną że podczas tej narady przedstawiciele państw neutralnych omawiać będą sprawę nawiązania rokowań pokojowych.

Redaktor Józef Targowski. Redakcya i adm. Warszawa Świętokrzyska 17 Wydawca Ks. S Popławski

Druk. Art. K. Kopytowski i S-ka, Nowy Świat 47. Cenzurowane przez Urząd Prasowy Niemiecki